

Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w Fatimie 13 maja 2000 roku*

«ŚWIATŁO, KTÓRE PŁONIE, ALE NIE PALI»

Wysławiam Cię, Ojczy, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11,25).

Tymi słowami, drodzy bracia i siostry, Jezus wielbi Ojca Niebieskiego za Jego plany. On wie, że nikt nie może przyjść do Niego, jeżeli nie pociągnie go Ojciec (por. J 6,44), dlatego wysławia Jego plan i po synowsku go przyjmuje: „Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11,36). Spodobało się Tobie otworzyć Królestwo dla małuczkich.

Zgodnie z Bożym planem przybyła z Nieba na tę ziemię w poszukiwaniu prostaczków uprzywilejowanych przez Ojca „Niewiasta obleczona w słońce” (Ap 12,1), Przemawia do nich głosem i sercem matki: zaprasza ich, aby ofiarowały się jako ofiary przebłagania, zapewniając o swojej gotowości zaprowadzenia ich bezpiecznie do Boga. I oto widzą oni jak z Jej matczyńskich rąk wypływa światło, które przenika ich wnętrze, tak iż czują się zanurzeni w Bogu jak ktoś, kto - według ich wyjaśnień - przegląda się w lustrze. Później Franciszek, jeden z trojga uprzywilejowanych, zawoła: „Płonęliśmy w tym świetle, jakim jest Bóg, a nie paliło nas”.

Jaki jest Bóg? Tego nie da się powiedzieć. Tak, tego człowiek nigdy nie potrafi powiedzieć. Bóg: światło, które płonie, ale nie pali. Takie samo odczucie miał Mojżesz, gdy zobaczył Boga w płonącym krzewie; wówczas Bóg do niego przemówił, mówiąc, że zatroskany jest z powodu niewoli swego ludu i jest gotów przy jego pomocy go wyzwolić: „Ja będę z tobą” (por. Wj 3,2-12), Ci, którzy przyjmują tę obecność, stają się mieszkaniem, a zatem „krzewem gorejącym” Najwyższego.

Błogosławionego Franciszka najbardziej zadziwił i przejmował Bóg w tym niezmiernym świetle, które przenikało wnętrze ich trojga. Lecz Jemu Bóg dał się poznać jako „bardzo smutny”...

Tak to powiedział. Pewnej nocy ojciec usłyszał go, jak szlochał, i zapytał go, dlaczego płacze; syn odpowiedział: „Pomyślałem o Jezusie, który jest tak smutny z powodu grzechów popełnianych przeciw Niemu”. Kieruje się on w życiu jedynym pragnieniem - tak sugestywnym w sposobie myślenia dzieci - ażeby „pocieszyć i przynieść radość Jezusowi”.

W jego życiu dokonuje się przemiana, którą można nazwać radykalną; przemiana z pewnością nie pospolita wśród dzieci w jego wieku. Oddaje się intensywnemu życiu duchowemu, które wyraża się w wytrwałej i żarliwej modlitwie, dochodząc do prawdziwej formy mistycznego zjednoczenia z Panem. To właśnie pobudza go do stopniowego oczyszczenia ducha poprzez tyle rezygnacji z tego, co lubi, a nawet z niewinnych dziecięcych zabaw.

Franciszek znosił wielkie cierpienia spowodowane chorobą, na skutek której potem zmarł, nigdy się nie skarżąc. W tym małuczkim wielkie było pragnienie wynagrodzenia Bogu za obrazę ze strony grzeszników przez ofiarowanie w tym celu wysiłku, by być dobrym, własnych ofiar i modlitwy. Także Hiacynta, siostra prawie 2 lata od niego młodsza, żyła kierując się tymi samymi uczuciami.

„I inny znak się ukazał na niebie; wielki Smok” (Ap 12,3).

Słowa te, których wysłuchaliśmy w pierwszym czytaniu mszalnym, każą nam myśleć o wielkiej walce między dobrem i złem, a nawet stwierdzić, że człowiek, odsuwając od siebie Boga, nie może osiągnąć szczęścia, co więcej, dochodzi do zniszczenia samego siebie. Ileż ofiar w ciągu ostatniego wieku drugiego tysiąclecia! Przychodzą na myśl okropności dwóch „wielkich wojen” i tych innych wojen w tyłu częściach świata, obozów koncentracyjnych, gułagów, czystek etnicznych i prześladowań, terroryzmu, porywania ludzi, narkotyków, zamachów na nienarodzone życie i rodzinę. Orędzie Fatimy jest wezwaniem do nawrócenia, apelującym do ludzkości, aby nie była w służbie „Smoka”, którego „ogon zmiata trzecią część gwiazd nieba: rzucił je na ziemię” (Ap 12,4). Ostatecznym celem człowieka jest Niebo, jego prawdziwy dom, gdzie Ojciec niebieski w swej miłosiernej miłości oczekuje wszystkich. Bóg chce, ażeby nikt się nie zgubił; dlatego dwa tysiące lat temu zesłał na ziemię Swego Syna, aby „szukał i zbawił to, co zginęło” (Łk 19,10). On zbawił nas przez Swoją śmierć na krzyżu; niech ten Krzyż nie będzie dla nikogo daremny. Jezus umarł i zmartwychwstał, aby być „pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8,29).

W swej macierzyńskiej trosce Najświętsza Panna przybyła tutaj, do Fatimy, prosić ludzi, żeby „nie obrażali już nigdy Boga, Naszego Pana, który tak bardzo jest obrażany”. Do mówienia skłania Ją ból matki; chodzi o los Jej dzieci. Dlatego prosi pastuszków: „Módlcie się, módlcie się wiele i składajcie ofiary za grzeszników; tyle dusz kończy w piekle, gdyż nikt za nie się nie modli i nie składa ofiar”.

Mała Hiacynta podzielała i przeżywała to zatroskanie Naszej Pani, oddając się bohatersko jako ofiara za grzeszników. Pewnego dnia, kiedy ona i Franciszek zarazili się chorobą, która przykuła ich do łóżka, odwiedziła ich w domu Najświętsza Panna, jak opowiada Hiacynta: „Owiedziła nas Nasza Pani i powiedziała, że wkrótce przybędzie, żeby zabrać Franciszka do nieba. Zapytała mnie, czy ja chcę nawrócić jeszcze więcej grzeszników. Odpowiedziałam Jej, że tak”.

Kiedy zaś zbliża się chwila odejścia Franciszka, dziewczynka poleca mu: „Pozdrów ode mnie bardzo Naszego Pana i Naszą Panią i powiedz im, że jestem gotowa znosić wszystko, czego zechcą, aby nawrócić grzeszników”. Hiacynta została tak wstrząśnięta wizją piekła, którą miała w objawieniu lipcowym, że wszystkie umartwienia i pokuty za zbawienie grzeszników wydawały się jej małą rzeczą. Hiacynta mogłaby równie dobrze zawołać za św. Pawłem: „Raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

W ubiegłą niedzielę przy rzymskim Koloseum uczciliśmy pamięć bardzo wielu świadków wiary XX wieku, wspominając poprzez pozostawione nam wymowne świadectwa, udreńki które przecierpieli. Niezliczony zastęp odważnych świadków wiary pozostawił nam bezcenne dziedzictwo, które winno pozostać żywe w trzecim tysiącleciu.

Tutaj, w Fatimie, gdzie zostały zapowiedziane czasy udreńki Matka Boża domagała się modlitwy i pokuty, ażeby je skrócić, pragnę dzisiaj podziękować Niebu za siłę świadectwa, która się wyraziła w życiu tych wszystkich ludzi.

I pragnę raz jeszcze wysławić dobroć Pana wobec mnie, kiedy po ciężkim ciosie owego 13 maja 1981 r. zostałem ocalony od śmierci. Wyrażam moją wdzięczność także błogosławionej Hiacyntce za ofiary i modlitwy złożone w intencji Ojca Świętego, którego wielkie cierpienia oglądała w swej wizji.

„Wysławiam Cię, Ojcze, że objawiłeś te rzeczy prostaczkom”. Pochwała Chrystusa przyjmuje dzisiaj uroczystą formę beatyfikacji pastuszków Franciszka i Hiacynty.

Kościół chce przez ten obrzęd postawić na świecznikach te dwa płomyki, które Bóg zapalił, aby przyświecały ludzkości w jej ciemnych i niespokojnych godzinach.

Niechaj te światła jaśniejają na drodze tej olbrzymiej rzeszy pielgrzymów i tych, którzy nam towarzyszą przez radio i telewizję. Niechaj Franciszek i Hiacynta będą przyjaznym światłem, które oświeci całą Portugalię, a zwłaszcza tę diecezję Leirii-Fatimy. (...)

Ostatnie słowo kieruję do dzieci: Drodzy chłopcy i dziewczęta, widzę, że tyłu z was ma na sobie podobne ubiory, jakie nosili Franciszek i Hiacynta. Bardzo wam pasują! Szkoda, że dzisiejszego wieczora albo może jutro zdejmiecie te ubiory i... pastuszkowie znikną. Czy wam się nie zdaje, że nie powinni zniknąć?

Matka Boża potrzebuje was wszystkich, aby pocieszyć Jezusa, który jest smutny z powodu krzywd, które Mu się wyrządza. Ona potrzebuje waszych modlitw i ofiar za grzeszników.

Poproście waszych rodziców i nauczycieli, ażeby was zapisali do „szkoły” Matki Bożej, ażeby was nauczyła stać się jak pastuszkowie, którzy starali się czynić to, o co Ona ich prosiła. Mówię wam, że „czyni się większy postęp w krótkim czasie podporządkowania się i zależności od Maryi, aniżeli w ciągu całych lat poczynąń osobistych, opartych jedynie na sobie samych” (św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, „Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”, nr 155). Tak właśnie się stało, że ci pastuszkowie błyskawicznie zostali świętymi. Pewna kobieta, która przyjęła Hiacyntę w Lizbonie, słuchając tak pięknych i mądrych rad, których jej dziewczynka udzieliła, zapytała, od kogo tego się nauczyła. „Od Matki Bożej” - odpowiedziała. Pozwalając wielkodusznie prowadzić się tak dobrej Nauczycielce, Hiacynta i Franciszek w krótkim czasie osiągnęli szczyty doskonałości.

„Wysławiam Cię, Ojcze, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom”.

Wysławiam Cię, Ojcze, za wszystkich Twoich maluczkich, poczynając od Dziewicy Maryi, pokornej Twojej Służebnicy, aż do pastuszków Franciszka i Hiacynty.

Orędzie ich życia niechaj pozostanie zawsze żywe i rozświecła drogę ludzkości!

źródło

http://www.voxdomini.com.pl/vox_art/h_fatima.htm